

Ekonomia rządzi dzisiaj wszystkim dziś co żyje! Ciągłe mówi się nam że z liczbami się nie dyskutuje, matematyki nie oszuka i serwuje podobne slogany, mające na celu usprawiedliwienie niesprawiedliwości społecznej.

Tym sposobem, nie oszukując oczywiście matematyki, mało tego w zgodzie z obowiązującymi standardami choć z naruszeniem etyki, bogatsi są coraz bogatsi, a biedni coraz biedniejsi.

Zwiększa się rozwarstwienie społeczne. Przybysza tych co muszą egzystować na krawędzi ubóstwa i równie szybko rosną fortuny, którzy pieniędzmi mogą szastać.

Niestety, najbogatsi nie wydają na rzeczy, które mogłyby ożywić gospodarkę: lodówki, pralki, usługi. Coraz mniej wydaje na nie ubożająca klasa średnia. Błędne koło się zamyka - ponieważ nie ma zrównoważonego popytu na produkty i usługi, gospodarka nie może ruszyć. I nie ruszy, jeśli nie wzrośnie siła nabywcza gorzej uposażonych.

Jeśli gospodarka nie ruszy, nie będą powstawać nowe miejsca pracy. Dlatego właśnie drepczemy w miejscu pod względem bezrobocia, choć ogólna liczba ludności zmniejsza się. Zastanawiamy się na przykład, jakie ekonomiczne fundamenty sprawiają, że w jednych krajach bezrobocie jest wyższe niż w innych. Żeby to zrozumieć, trzeba zejść do poziomu mikro. Grecja na przykład ma dużo więcej bezrobotnych niż Holandia. Wśród ekonomistów Grecy mają opinię leni, a Holendrzy pracusiów. Ale przeciętny Grek pracuje dużo więcej godzin tygodniowo, niż przeciętny Holender. Bezrobocie jednych jest w Grecji skutkiem przepracowania innych! Gdyby więcej greków pracowało tylko osiem godzin, na jednym etacie albo – jak duża część Holendrów – w niepełnym wymiarze czasu (pracy przy zachowaniu bardzo wysokich płac), bezrobocie by zdecydowanie spadło. Niestety Polska jest bliżej modelu greckiego. Kolejne zmiany w Kodeksie Pracy powodują, że zatrudnieni muszą być coraz bardziej elastyczni wobec pracodawców, pracują coraz dłużej lub na kilku etatach. Skutkiem tego jest to, że bogaci są coraz bogatsi, pracującym na ich bogactwo pracownikom zwiększają się tylko obciążenia, natomiast inni o pracy mogą jedynie pomarzyć albo jechać do Holandii. ZZPRC od dawna postuluje obniżenie normy czasu pracy i stworzenie systemu pięciobrygadowego ale kolejne odsłony konfliktu w tej sprawie raczej oddalają nas od pożądanых i potrzebnych rozwiązań. Kierunek zmian wytyczony przez rządzących jest zupełnie inny, dąży bowiem do wydłużenia czasu pracy i uelastycznienia go. Są to rozwiązania antypracownicze, będące jednak w zgodzie z oczekiwaniami pracodawców. W logiczny ciąg tych rozwiązań wpisuje się również przedłożony w Sejmie RP projekt zmiany Ustawy KP zakładający pracę więcej niż pięć dni w tygodniu. Obecnie pracodawca musi zatrudnionemu, który pracował w dniu wolnym od pracy, dać wolny dzień od pracy, czyli nie ma możliwości zapłacenia mu za tę pracę. Nowe przepisy mają dać taką możliwość. Praktycznie jest to więc powrót do 6-dniowego tygodnia pracy i likwidacja „wolnych sobót”. Tym samym w kraju, który wciąż boryka się z wysokim bezrobociem i niskimi zarobkami pracowników daje się kolejną możliwość, by bogaci byli jeszcze bogatsi, a biedni dłużej pracowali.